WYDANIE A Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok XXII. Kraków, piątek 2 czerwca 1939 Nr. 149

# NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

# Gestapo werbuje terrorystów do zbrodniczej akcji w Polsce

**Wrocław. 2. 6. (z) Po powrocie Zaolzia do Polski, Niemcy we Wrocławiu zaczęli wysuwać myśl, że dobrze by było wywołać w Polsce wystąpienia antyniemieckie i użyć do tego celu bojówek czeskich. Ponieważ te ostatnie nawet za dobrą zapłatą nie chciały się podjąć prowokatorskiego zadania, Niemcy poradzili sobie inaczej. We Wrocławiu, Gliwicach, Morawskiej Ostrawie i w innych miastach werbują ludzi, którzy mają za zadanie wywoływać w Polsce demonstracje antyniemieckie i demolować mieszkania obywateli polskich, należących do mniejszości niemieckiej i w ten sposób dostarczać atutów propagandzie antypolskiej w Rzeszy.**

**W tych dniach z Wrocławia, gdzie mieści się centrala tej propagandy, wysłano szereg agentów Gestapo, polecając im zwerbować odpowiednią liczbę godnych zaufania mężczyzn i kobiet, którzy podjęliby się wspomnianej akcji terrorystycznej w Polsce**

**Zwerbowani terroryści mają wyjechać do Polski, przede wszystkim na Górny Śląsk i tam rozpocząć zbrodniczą swą akcję. Zwerbowanym terrorystom przyrzeka się w przyszłości dobre stanowiska w służbie policyjnej i tym podobne korzyści.**

**Kilku agentów Gestapo przybyło w tym celu i do Morawskiej Ostrawy. — Werbują oni odpowiednich osobników na terenach pogranicznych, dając pierwszeństwo tym kandydatom na terrorystów, którzy władają biegle językiem polskim.**

## Jeszcze o rabunkowej gospodarce Niemców na terenie „Protektoratu“

Katowice 2. 6. (z) Dzisiejsza „Polonia“ zamieszcza rozmowę z uchodźcą czeskim: Jednego z nich zapytuje dziennikarz czy prawdą jest, że w Czechach brak artykułów pierwszej potrzeby.

— To byłaby przesada — odpowiada zapytany. — Prawdą jest, że Niemcy co mogą, to wywożą z Czech i Moraw. W Pradze na Wełtawie pełno jest szkut (berlinek), które zabierają czeski towar i wywożą przez Łabę w głąb Niemiec. M. in. Niemcy wykupili niemal wszystkie stare zapasy mydła czeskiego. Obecnie wyrabiane mydło w czeskich fabrykach nie ma już tej jakości. Czeskim fabrykom brak bowiem surowców zagranicznych, a zwłaszcza tłuszczów.

Praga najbardziej odczuwa brak jarzyn. Niemcy bowiem zarządzili, że 40 procent całej hodowli jarzynowej w Czechach i na Morawach, odprowadzać trzeba do fabryk konserw. Następne 30 proc. jarzyn zakupuje wojsko niemieckie dla swoich potrzeb nie tylko na terenie okupacyjnym, ale i w Niemczech. Dla ludności pozostało tylko 30 procent. Tak nikłe ilości jarzyn na rynku praskim spowodowały szaloną drożyznę. Biedny człowiek jarzyn już nie może zakupić. Masło i jaja też podrożały. Kto ma pieniądze, ten może jednak jeszcze je kupić. Podobnie sprawa przedstawia się z mięsem, tłuszczem i wyrobami masarskimi.

Zakupy czynią przede wszystkim żołnierze i policjanci niemieccy. Niemieckie władze okupacyjne ustaliły kurs marki niemieckiej w stosunku 10 koron za jedną markę. Faktycznie wartość marki niemieckiej wynosi zaledwie 5 koron. Każdy żołdak, policjant, czy urzędnik niemiecki ma prawo wysyłać do domu paczki żywnościowe do 20 kg. Nikt jednak nie kontroluje, ile paczek dziennie, czy tygodniowo, żołnierze wysyłają. Wielu żołnierzy i policjantów niemieckich trudni się zakupem i wysyłką towarów wprost zawodowo wysyłając dzien nie po kilka paczek, pod różnymi adresami.

W pierwszych dniach wykupiono wszystkie banany i pomarańcze oraz suszone owoce południowe. Obecnie przychodzą tylko pomarańcze włoskie, drogie i gorszego gatunku.

Towary czeskie wywozi się do Niemiec również samochodami ciężarowymi, wojskowymi i policyjnymi. Niemieckie wozy ciężarowe są znaczone literami H. W. Dało to powód do kpin, gdy bowiem przejeżdża taki samochód — Czesi mówią „Hacha wywozi“.

## Za działalność sprzed okupacji prawnik czeski przed sądem niemieckim

Londyn 2. 6. (r) ‚Times‘ donosi z Pragi, że znany czeski prawnik Sekanina, aresztowany 16 marca przez niemieckie władze okupacyjne w gmachu sądu praskiego, stanie za dwa tygodnie przed trybunałem niemieckim. Akt oskarżenia zarzuca mu stworzenie organizacji terrorystycznej, której działalność wymierzona była przeciw Niemcom.

Wiadomość ta wywołała zarówno w czeskiej opinii publicznej, jak i w czeskich sferach rządowych wielkie przygnębienie i obawy. Niemcy chcą ze sprawy Sekaniny stworzyć precedens, który pozwoli im na pociąganie do odpowiedzialności przed sądami niemieckimi ludzi, którzy jeszcze przed aneksją zwalczali Niemców na terenie republiki czechosłowackiej.

* * *

Wedle późniejszych doniesień, dr. Sekaninę przewieziono do Berlina i tam zasądzono go na karę śmierci za „zdradę ludu“. Dr. Sekanina zgłosił się swego czasu do obrony w głośnym procesie Dymitrowa o podpalenie Reichstagu, a później napisał broszurę o komedii tego procesu, ujawniając prawdziwe szczegóły pożaru.

# Dywizja piechoty włoskiej rozlokowana pod Wrocławiem

**Morawska Ostrawa 2. 6. (z) Podana przez prasę polską wiadomość jakoby na pograniczu pod Morawską Ostrawą pojawili się bersalierzy włoscy, nie odpowiada rzeczywistości**

**Do Morawskiej Ostrawy przybyło kilka oddziałów S. A. zaopatrzonych w nowe mundury polowe, zbliżone barwą i krojem do uniformów bersalierów włoskich, co prawdopodobnie przyczyniło się do powstania wspomnianej pogłoski.**

**Faktem jest natomiast, że w tygodniach ostatnich przywieziono do Rzeszy dywizję piechoty włoskiej. Poszczególne jej oddziały rozlokowano w okolicach Wrocławia. W najbliższych dniach mają przybyć z Włoch do Morawskiej Ostrawy transporty piechoty i artylerii przeciwlotniczej.**

# Odnaleziono zatopioną łódź podwodna

## *Załodze nie grozi niebezpieczeństwo*

**Londyn, 2. 6. (t) Admiralicja ogłosiła, iż łódź podwodna „Thetis" została odnaleziona. Znajduje się ona w odległości 14 mil od Great Ormes Head. Część łodzi wynurza się ponad powierzchnię morza na długości 18 stóp Załodze łodzi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.**

**Stocznia Cammel Llaird ogłosiła komunikat, uspokajający rodziny członków załogi, inżynierów i ekspertów, znajdujących się na pokładzie „Thetis". Wszyscy są zdrowi i będą uratowani.**

**Dwóch oficerów łodzi podwodnej, wydostało się z jej wnętrza i znajduje się obecnie na pokładzie torpedowca „Brazen" który odnalazł zatopioną łódź.**

**Londyn. 2. 6. (t) Na pokładzie torpedowca „Brazen" znajdują się obecnie kpt. Orah i por. Woods, którym udało się wydostać z „Thetis". Twierdzą oni iż nikt z załogi nie ucierpiał.**

# Szczegóły katastrofy

Londyn, 2 6. (t) Łódź podwodna „Thetis" o godz. 13.30 we czwartek zanurzyła się w morze w odległości 50 mil od Birkenhead. Łódź miała wynurzyć się w 3 godziny później, co jednak nie nastąpiło. Łódź podwodna „Thetis" była jdeną z najnowszych łodzi podwodnych marynarki angielskiej. Ukończono ją dopiero przed dwoma miesiącami. Koszt budowy jej przewyższa 350.000 funtów szterl. Na pokładzie jej znajdowało się 53 marynarzy, w tym 5 oficerów. Ponadto w pierwszych próbnych zanurzeniach wzięło udział 26 urzędników i inżynierów stoczni „Camel Laird" oraz ekspertów marynarki. W ogóle więc na pokładzię łodzi znajdowało się 71 osób.

Łódź „Thetis" zaopatrzona była w zapas tlenu, wystarczający na 36 godzin. Ponieważ zanurzyła się wczoraj o godz. 13.30, zapas tlenu wyczerpie się dopiero o godz. 1.40 w nocy z piątku na sobotę.

W poszukiwaniach zaginionej łodzi bierze udział 21 okrętów wojennej floty brytyjskiej. Okręty te krążą w zatoce i w pobliżu zatoki liverpoolskiej, starając się ustalić miejsce, gdzie znajduje się „Thetis". W kołach, zbliżonych do admiralicji przypuszczają, iż łódź podwodna z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn osiadła na dnie morskim na głębokości 40 metrów. Okręty, biorące udział w poszukiwaniach, są zaopatrzone w specjalne detektory, pozwalające na stwierdzenie, gdzie znajduje się poszukiwana łódź. Przyczyną katastrofy oczywiście dotychczas nie została wyjaśniona. Przy puszczają jednak, iż „Thetis" musiała zderzyć się z jakimś większym zatopionym obiektem, co przede wszystkim spowodowało uszkodzenie, a może zniszczenie radiowych urządzeń.

Wczoraj wieczorem admiralicja wydała oficjalne oświadczenie, stwierdzające, iż według wszelkiego prawdopodobieństwa „Thetis" która dokonywała próbnych ćwiczeń i zanurzeń w zatoce liverpoolskiej, spotkała się z katastrofą. Komunikat wylicza liczbę osób, znajdujących się na pokładzie łodzi, zaznaczając, iż w poszukiwaniach biorą udział nie tylko okręty i łodzie podwodne marynarki brytyjskiej ale i samoloty.

Wszyscy członkowie załogi łodzi podwodnej byli zaopatrzeni w specjalne aparaty ratunkowe, pozwalające na opuszczenie łodzi, w chwili, gdy zniknie wszelka nadzieja na wydobycie jej na powierzchnię morza.

# Wezuwiusz daje znak życia...

**Neapol. 2. 6. (t) Agencja Reutera donosi, iż Wezuwiusz wznowił swą działalność. W nocy na niebie widoczna jest czerwona łuna ponad kraterem, z którego wydobywają się kłęby dymu, popiołu i potoki lawy, spływające ze zbocza góry. Jak przypuszczają, nie zagraża jednak większe niebezpieczeństwo mieszkańcom okolicznych miejscowości.**

# Mołotow konferuje z ambasadorem Rzeszy

**Ryga. 2. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy, Mołotow przyjął ambasadora niemieckiego v. Schulenburga, z którym przeprowadził dłuższą konferencję. Moskiewskie koła polityczne utrzymują, że konferencja ambasadora niemieckiego z Mołotowem dotyczyła wczorajszej mowy premiera i komisarza spraw zagranicznych Rosji sowieckiej.**

# „Za Mołotowem stoi cała Rosja"

## *Kampania wiecowa na terenie Z. S. R. R.*

Ryga 2. 6. (A) Według wiadomości z Moskwy, wydział propagandy i agitacji przy C. K. partii bolszewickiej rozpoczął kampanię propagandowo - agitacyjną, poświęconą mowie Mołotowa. Na specjalnie zwołanych w Moskwie wiecach mówcy podkreślili swoją całkowitą solidarność z Mołotowem i przedkładali do przyjęcia bez żadnej dyskusji rezolucje, głoszące, im mowa Mołotowa to głos całego narodu sowieckiego, domagającego się dla swej ojczyzny miejsca w pierwszym szeregu państw pokojowych. Analogiczne wiece są organizowane również w innych miastach Związku Sowieckiego, gdyż jest to kampania, zakrojona na szeroką skalę i mająca udowodnić zagranicy, że za Mołotowem stoi całe społeczeństwo sowieckie, całkowicie aprobujące jego politykę zagraniczną.

Moskwa 2. 6. PAT. Wczorajsze exposé Mołotowa wywołało w tutejszych kołach dyplomatycznych dodatnie wrażenie. Koła niemieckie, które upadek Litwinowa oceniały jako krach antyniemieckiej polityki Sowietów, dowodząc iż w najgorszym razie Związek Sowiecki zachowa rezerwę wobec państw dążących do t. zw. okrążenia Niemiec, obecnie starają się ukryć złe wrażenie, jakie wywarło na nich exposé Mołotowa.

# W Paryżu -- o mowie Mołotowa

Paryż 2. 6. (A) Przemówienie Mołotowa wywarło w Paryżu na ogół niekorzystne wrażenie, jakkolwiek nie uważa się, by zamykało ono drogę do pomyślnego zakończenia negocjacyj mocarstw zachodnich z Z. S. R. R. Stwierdza się jednak, że mowa komisarza dla spraw zagranicznych ponownie wykazuje odmienność metod, jakimi posługuje się dyplomacja sowiecka. Dzienniki prawicowe określają tą metodę mianem szantażu."

„Journal des Debats" zauważa w artykule p. Bernusa, że postępowanie Sowietów przypomina metody mocarstw totalnych, do których zresztą Z. S R. R. należy zaliczyć. W pełnym toku pertraktacyj dokonuje się nagle gestu, mającego na celu wywrzeć presję na partnerów, celem wyduszenia od nich dalszych koncesyj.

Bardzo surowo krytykuje przemówienie Mołotowa „Temps", stwierdzając, że komisarz sowiecki dla spraw zagranicznych uznał za wskazane poczynić uwagi, które będą wodą na młyn Berlina i Rzymu. „Temps" kwalifikuje jako bardzo osobliwe niektóre trudno uchwytne aluzje w przemówieniu Mołotowa, a szczególnie wzmiankę o gospodarczych rozmowach sowiecko - niemieckich, mających być w toku. Dziennik nie uważa jednak tej subtelności za niebezpieczną i stawia sobie tylko pytanie, czy Sowiety istotnie w dobrej wierze i z dobrą wolą chcą współpracować w dziele budowania frontu pokoju. Z dalszych uwag Mołotowa „Temps" wnioskuje, że Sowiety widzą jednak swój osobisty interes po stronie obozu państw zagrożonych, a tylko chciałyby w rokowaniach wszelkimi sposobami osiągnąć dla siebie maksymalne korzyści.

Francuskie sfery polityczne mimo wysuwanych zastrzeżeń dopatrują się w przemówieniu p. Mołotowa również pomyślnej zapowiedzi. Uwagę zwrócono zwłaszcza na jego stwierdzenie, iż ostatnie propozycje angielsko-francuskie zawierają rzeczywiście elementy wzajemności i że w organizowaniu oporu przeciwko agresji miejsce Rosji jest w pierwszym szeregu. Okoliczność tę podnoszą jako pozytywną nawet koła prawicowe.

# Były minister Titulescu o sytuacji na Bałkanach

Paryż, 2. 6. (r) Wybitny znawca zagadnień bałkańskich, jakim jest długoletni minister spraw zagr. Rumunii Mikołaj Titulescu, pisze w liście otwartym, skierowanym do redakcji „Ordre“, że ententa bałkańska wytrzymuje skutecznie obecną próbę. Nie należy czynić wyrzutów Jugosławii z powodu jej ostrożnej polityki. Jugosławia nie mogła sama wystąpić przeciwko aneksji Albanii, ponieważ byłaby całkiem osamotniona, a pakt bałkański w tym wypadku nie byłby funkcjonował. Pakt bowiem odnosi się jedynie do wypadku agresji na któregoś z jego partnerów przez inne państwo bałkańskie samo, lub w porozumieniu z państwem pozabałkańskim. Belgradowi nie pozostało nic innego, jak zrobić dobrą minę do złej gry. Rumunia pozostała — mimo układu gospodarczego z Niemcami — wierna dwom podstawowym zasadom swej polityki: wierności dla sojuszów i woli obrony swego terytorium. Blok bałkański jest nienaruszony i postanowienia jego będą dotrzymane. Zbliżenie Turcji do mocarstw zachodnich nie pozostaje w sprzeczności z paktem bałkańskim i nie naraża Turcji na izolację. Turcja już od dawna proponowała mocarstwom zachodnim sojusz, który Francja swego czasu odrzuciła ze względu na Włochy. Właśnie dla wzmocnienia ententy bałkańskiej przyjęto w Rumunii i Turcji gwarancje brytyjskie. Cena, którą Francja płaci jest wyrównana korzyściami sojuszu. Titulescu zaprzecza, by Turcja wywierała jakikolwiek nacisk na Rumunię w kierunku przyciągnięcia Bułgarii do ententy bałkańskiej za cenę odstąpienia Bułgarii południowej Dobrudży.

# Berlin w obawie przed zamachem na regenta Jugosławii

Berlin 2. 6. (z) Z okazji przyjazdu regenta jugosłowiańskiego księcia Pawła i księżny Olgi, władze niemieckie przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności, aby nie dopuścić do ewentualnego zamachu. Przez całą noc Gestapo przeprowadzała rewizje i aresztowania wśród Chorwatów i Macedończyków. Dokonano licznych aresztowań. Fakt ten wywołał wśród kół chorwackich tym większe wrażenie że organizacje chorwackie w Rzeszy pozostawały w dobrych stosunkach z pewnymi organizacjami hitlerowskimi.

# Swastyka na salzburskim pałacu arcybiskupim

### Pałac zrabowany na cele formacji S. S.

Wiedeń 2. 6. PAT. Wczoraj odbyło się w Salzburgu uroczyste zajęcie przez władze partyjne tutejszego pałacu arcybiskupiego, do którego władze te zgłosiły swoje pretensje przed kilku tygodniami. Pałac ten został oddany obecnie formacji S. S. Z okazji tej wygłosił mowę gauleiter Salzburg Rainer, w której powiedział: „Z przekazaniem tego pałacu arcybiskupiego formacjom S. S. znika znowu część potęgi światowej kościoła, który tak często działał na szkodę narodu.“ Na pałacu arcybiskupim zawieszono flagę ze swastyką.

Arcybiskup salzburski dr. Waitz, któremu władze partyjne podczas jego nieobecności zajęły pałac, pozostawiając mu do dyspozycji tylko trzy pokoje, zrezygnował obecnie z powrotu do swego mieszkania.

# Robotnicy czescy wydalani z zakładów witkowickich

Bogumin 2. 6. PAT. Germanizacja witkowickich zakładów górniczych postępuje szybko naprzód. Przeciętnie 80 robotników czeskich dziennie otrzymuje zwolnienie, a na ich miejsce przyjmuje się Niemców.

Wczoraj w kawiarni „Feniks“ w Morawskiej Ostrawie odbyło się zebranie zainicjowane przez przedsiębiorstwo „Bergbau A. G. und Salzgueter“, na które inżynierowie i robotnicy czescy w liczbie 90 otrzymali zaproszenie z podpisem wicedyrektora tych zakładów. Na zebraniu przewodniczył Niemiec inż. Riesner, b. pracownik witkowickich zakładów który przed trzema miesiącami wyjechał do Rzeszy. Inż. Riesner agitował, aby inżynierowie i wykwalifikowani robotnicy narodowości czeskiej, zatrudnieni w zakładach witkowickich, dobrowolnie przenieśli się z Witkowic do Salzgueter, gdzie buduje się wielkie zakłady przemysłowe, przy czym zachęcał obietnicami wyższych zarobków. Inżynierowie i robotnicy nie przyjęli jednak oferty, na skutek czego 40 z nich straciło natychmiast pracę. Po tej odmowie inż. Riesner zdenerwowany niepowodzeniem stracił panowanie nad sobą i począł z kolei grozić, oświadczając, że jest on przedstawicielem „frontu pracy“ i z jego polecenia przybył z propozycjami do Morawskiej Ostrawy. W końcu uniesiony oświadczył, że inżynierowie i robotnicy czescy czy będą chcieli, czy nie, muszą jednak Witkowice opuścić.

# Nowe rekordy szybkości bombowców angielskich

Londyn 2. 6. (t) Ministerstwo lotnictwa wydało zakładom lotniczym pracującym dla obrony narodowej znaczne zamówienia na produkcję seryjną nowych bombowców typu Bristol-Beaufort, które osiągnąć mają szybkość najwyższą ze wszystkich bombowców wyrabianych obecnie w Europie. Szybkość ta nie została ujawniona, przekracza ona jednak szybkość osiąganą przez bombowce typu Blenheim najszybsze dotychczas z typów samolotów niszczycielskich, produkowanych w Anglii. Bombowce Bristol-Beaufort jednopłatowe o 2 motorach o sile 165 koni mechanicznych, każdy, zaopatrzone będą w wieżyczkę armatnią oraz 4 karabiny maszynowe.

Paryż 2. 6. (t) Minister lotnictwa Guy Lachambre wygłosił na posiedzeniu komisji wojskowej Izby deputowanych przemówienie, omawiające ostatnie prace w zakresie produkcji sprzętu lotniczego. Minister przedstawił szczegółowy raport w tej sprawie. Podkreślił on, że produkcja nowych samolotów postępuje naprzód, zgodnie z programem, czy czym powstał szereg nowych fabryk, pracujących wyłącznie dla ministerstwa lotnictwa. Jednocześnie podjęto zarządzenia w zakresie obrony przeciwlotniczej Paryża i innych ośrodków miejskich. Co się tyczy nowych zakładów, pracujących dla lotnictwa, zwrócono uwagę na nietworzenie większych zgęszczeń budynków fabrycznych ze względów obrony przeciw lotniczej.

## Rodzina Ciano żąda — Korsyki

Rzym. 2. 6. (r) „Telegrafo“ organ rodziny Ciano, znany z szeregu szczególnie niefortunnych wystąpień publicystycznych w ostatnich czasach, pisze w jednym z ostatnich numerów w artykule pt. „Dramat Korsyki“, że „los Korsyki wyznaczył jej miejsce w rodzinie włoskiej i do tej rodziny musi Korsyka nieuchronnie wrócić. Jest to nasze niepozbywalne historyczne prawo, którego żadne prześladowania nie zdołają zniweczyć“.

—oo—

## Włosi opróżnili Majorkę

Zurych. 2. 6. (r) Korespondent szwajcarskiej gazety „Der Bund“ donosi z pogranicza hiszpańsko francuskiego, że ostatnie eskadry włoskie stacjonowane dotychczas na wyspie Majorce w archipelagu Balearów, odleciały już z powrotem do Włoch. W tym stanie rzeczy należy włoską bazę lotniczą na Balearach, która tyle niepokoju wzbudziła we Francji i w Anglii w odniesieniu do kwestii bezpieczeństwa żeglugi i połączeń z koloniami uważać za zlikwidowaną.

—oo—

## Komplet znaczków kanadyjskich w darze dla króla

Montreal. 2. 6. PAT. Król Jerzy 6-y otrzymał od departamentu poczt Kanady kompletną kolekcję marek, wydanych od najdawniejszych czasów w Kanadzie. Wobec tego, że król, który odziedziczył po swym ojcu Jerzym V., jego sławną kolekcję, sam jest filatelistą, dar ten sprawił mu prawdziwą przyjemność.

—oo—

## Notowania giełdy warszawskiej

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 2. 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

**Akcje:** Bank Polski 104, Węgiel 32.5, Cukier 36, Starachowice 54. Tendencja słabsza.

**Papiery procentowe:** 3 proc. inwestycyjna I em. 76, II em. 78, 4 proc. dolarowa 40, 5 proc. konwersyjna 65, 4½ proc. wewnętrzna 60.5, 4 proc. konsolidacyjna 61.5. Tendencja nieco słabsza.

## Przymusowy pobór młodzieży czeskiej do robót

Bogumin. 2. 6. PAT. W Swinowie obok Morawskiej Ostrawy, Niemcy przeprowadzili przymusowy pobór młodzieży czeskiej w wieku od 18—20 lat z gminy Poręba i Marcinkowice. Spośród stających do przeglądu pobrano 99 proc. ludzi. Mają oni być przewiezieni na roboty do Rzeszy.

* * *

Wiedeń, 2. 6. PAT. W związku z masowym wysyłaniem robotników czeskich z Czech i Moraw do Niemiec, umieszczono obecnie 700 ro. botników czeskich w barakach pod Linzem. Przeznaczeni oni są do prac nad rozbudową Linzu według planu kanclerza Hitlera.

# Czechosłowacja w szponach dra Gregory

„Robotnik“ przynosi niezwykle ciekawą korespondencję z Pragi, malującą dosadnie nastroje na terenie Czech i Moraw:

Przy akompaniamencie dochodzących ze wszystkich stron kraju wiadomości o wzmagającej się z dnia na dzień fali oporu ludności „protektoratu Czech i Moraw“ przeciwko hitlerowskim najeźdźcom — w atmosferze niesamowitego bałaganu administracyjnego, dokonywa się stopniowo „prawne“ objęcie Czechosłowacji więzami zaborcy. Wchodzą w życie ustawy, rozporządzenia, ukazują się wyjaśnienia i objaśnienia dotyczące nowej sytuacji prawno - państwowej krajów okupowanych.

Niedawno w prasie czeskiej i w wydaniu broszurowym ukazał się wywiad z szefem wydziału kulturalno - politycznego Urzędu Protektoralnego Freiherr von Gregorym, objaśniający sytuację Czech i Moraw w dziedzinie spraw jemu podległych.

### Ciekawa instytucja

A trzeba wiedzieć, że pod niewinnym tym tytułem kryje się jedna z najważniejszych lub wprost najważniejsza z agend aparatu administracyjnego w „Protektoracie“, spełniająca na tym terenie rolę niemieckiego ministerium propagandy i reprezentująca w wielu dziedzinach ministerstwo spraw wewnętrznych Rzeszy. To też wywiad z „führerem“ tego wydziału był szeroko w Czechosłowacji komentowany.

Zresztą myśli w nim zawarte są tak doskonałą ilustracją niepewności w jakiej żyją zaborcy w „protektoracie“, a wydział opisywany jest tak typowym dla prusko-hitlerowskiego systemu — organem administracji, że zacytujemy kilka zdań p. von Gregory.

Według jego słów, instytucja, na której czele stoi „chociaż powołana zasadniczo do uregulowania stosunków panujących wśród Niemców zamieszkujących Czechy i Morawy, będzie jednak spełniała ważniejsze funkcje“ (cała historia Czechosłowacji zaczęła się też od „regulowania spraw Niemców“ w tym kraju — przyp. aut.). Będzie mianowicie „łącznikiem“ między władzami Rzeszy a poszczególnymi ministerstwami w Protektoracie „wymieniając zdania i podając wnioski, odnośnie zdrowego rozwoju kulturalnego narodu czeskiego (!) przy czym oczywiście wykluczone jest wszystko, co byłoby sprzeczne z interesami Rzeszy“.

Trzeba się dobrze wsłuchać w słowa cytowane z wywiadu. Ileż cynizmu, obłudy i obawy jednocześnie zespoliła w sobie ta „enuncjacja“ wybitnego przedstawiciela łaskawych protektorów, zajmujących się wprowadzaniem na drogę zdrowego rozwoju — „zbłąkanych narodów“.

### Szpiclowska wszechstronność

„Oddział mój — powiada pan von Gregory dzieli się na szereg części. Pierwszą z nich jest sekcja prasowa, której podlegają wszystkie wydawnictwa w Protektoracie. Druga sekcja śledzi wszelkie objawy życia publicznego i jest jakby łącznikiem między ludem a Zarządem Protektoratu“ (ładny „łącznik“, który śledzi wszelkie objawy życia tego ludu — przyp. aut.). „Trzecia sekcja zarządza stacjami radiowymi. Do kompetencji sekcji czwartej należą sprawy teatralne i filmowe. Pielęgnowanie słynnej czeskiej sztuki operowej, ucieleśnionej w „Sprzedanej narzeczonej“ Smetany i „Rusałce“ Dworaka jest „witane“ (umyślnie pozostawiam nieprawidłową właściwie ścisłość przekładu) dla publiczności niemieckiej. Z drugiej strony „dla“ kierowniczych sił teatrów czeskich „będzie witane“ jeśli przez przyjęcie przekładów dzieł niemieckich będą mogli rozszerzyć swój repertuar. Idyliczna wymiana!

W tym samym tonie omówione są dalsze sekcje, z których piąta obejmuje sztuki piękne, szósta specjalnie literaturę i jest do dyspozycji instytucji czeskich jeśli chodzi o przekłady dzieł niemieckich, czy poparcie dobrej książki czeskiej na niemieckim rynku, aby zapobiec przenikaniu zbędnych a często zgubnych wytworów zagranicznych“.

W związku z działalnością sekcji siódmej poświęconej turystyce „Czesi — powiada p. Gregory — będą mieli możność zarobku, bowiem Niemcy chętnie poznają kraj, do którego przeniknęły wpływy kultury niemieckiej“.

Tak wygląda organizacja p. Gregory. Wespół z współpracującą z nią policją „Gestapo“ tworzy silnie i umiejętnie założone kleszcze krępujące życie „Protektoratu“. Ale w praktyce jest nieco gorzej.

Wywiady tego typu „trafiają się“ prasie czeskiej coraz częściej, przy czym każdy następny przynosi odblask coraz większej niepewności. To też na całym terytorium Czechosłowacji wre praca. Wszystkie wydziały p. von Gregory pracują pełną parą.

### Kraj odcięty od świata

Sekcja prasowa dokonała zupełnego „ujednolicenia“ prasy czeskiej, w związku z czym przeszło 100 dzienników i czasopism przestało wychodzić (od października 1938 wg. danych półoficjalnych przestało wychodzić około 2000 wydawnictw), i obecnie zostało 248 czeskich i 40 niemieckich pism zawodowych.

A skutek jest bardzo charakterystyczny. Gazet drukowanych w języku czeskim prawie nikt nie czyta. Natomiast berlińskie pisma hitlerowskie są czytane przez największych wrogów regime'u.

Czesi tłumaczą to w bardzo prosty sposób: ,Chodzi o wiadomości. Jesteśmy odcięci od świata. Ale się orientujemy. Kiedy np. ,Frankfurter Zeitung“ wymyśla Rooseveltowi, to znaczy, że jednak Roosevelt zajął zdecydowane stanowisko. Gazety hitlerowskie atakują Polskę — znaczy to, że nastąpiła u was zmiana kursu w stosunku do Rzeszy.

„Nasza“ prasa nie zajmuje się wielką międzynarodową polityką, u nas są tylko wywiady i artykuły o Niemczech, Niemcach i führerze, oraz trochę wiadomości wewnętrznych i entuzjastyczne okrzyki zarzynanych owiec. Teraz jednak i gazety niemieckie są gorsze. Przypuszczamy, że wydawane są specjalne wydania dla naszego kraju. W związku z tym i te przestaniemy czytać. Wiadomości i tak będziemy mieli“.

### Ulotki

Istotnie. Jeśli chodzi nawet o wiadomości z zagranicy, dostarczają ich jak dotychczas w sposób niezwykle sprawny ulotki rozrzucane w całym kraju w olbrzymich ilościach. Najrozmaiciej podpisywane, głoszące jednak zawsze potężną wolę wyzwolenia — zaścielając w nocy ulice miast, sfruwają codziennie na wszystkich seansach z balkonów kin i teatrów, wywołując burzliwe demonstracje, kończące się zwykle masowymi aresztowaniami.

No i wreszcie radio.

### Wieści z fal eteru

Mimo wysiłków czwartej sekcji p. Gregorego, mimo zainstalowania trzech stacyj przeszkadzających w odbiorze zagranicy, mimo intensywnej pracy agentów „Gestapo“, sprawdzających zainteresowania radiosłuchaczy — wiadomości są i zdobyte przez posiadaczy radioodbiorników rozchodzą się bardzo szybko. Tak jest np. z audycjami stacji francuskich i amerykańskich donoszącymi o pracach emigracyjnych dr Benesza w Ameryce i dr Osusky'ego we Francji.

W dziedzinie teatralnej, kinowej, literatury, sztuk pięknych — twórczość zamarła i mimo wysiłków ugodowej „Wspólnoty Narodowej“ nikt nic nie tworzy, natomiast placówki kulturalne starają się wykorzystać wszystkie elementy narodowe czeskiej twórczości kulturalnej lat ubiegłych w czym zresztą nie napotykamy dotychczas na specjalne przeszkody, ponieważ zaborcom zależało właśnie na wykazywaniu wolności krajów zabranych.

### Opór i reakcja

Wytężona działalność wszystkich reakcyj napotyka więc na twardy opór. Naród posiadający w swej historii dwadzieścia lat demokratycznej niezależności reaguje na każdym kroku po prostu instynktownie. Tym łatwiej pracować nielegalnym organizacjom wolnościowym, tym trudniej opanować te dążenia obcemu, opartemu jedynie na wąskiej warstwie ugodowców i zdrajców, na szpiclach i prowokatorach z „Gestapo“, zaborcy hitlerowskiemu.

To też w polityce władz niemieckich w stosunku do objętych krajów nie ma już linii, widocznej na początku rządów.

Kształtuje się ona teraz zależnie od doraźnego odczucia stosunku ludności — między stanowiskiem ostrej reakcji reprezentowanym przez góry i doły administracji oraz przez „Gestapo“ a stanowiskiem asymilacji państwowej bronionym przez grupy średniej wagi, przy czym stanowisko „samego“ von Neuratha jest już dziś b. trudne do odgadnięcia. W każdym razie hitlerowcy nie spodziewali się takiego natężenia oporu i sabotażu, z jakim wystąpił on w ostatnim czasie. Łatwiej było „zwyciężyć“ w warunkach Monachium i „rozmowach“ ze zdrajcami niż utrzymać zwycięstwo w spokoju w „rozmowie“ z ludem czeskim.

Dlatego też najbliższy okres przyniesie niewątpliwie jakieś wyraźniejsze jeszcze decyzje rządu Rzeszy, przy czym pierwsze kroki zmierzające do likwidacji fikcji „Protektoratu“ i wcielenia Czech i Moraw jako prowincji do Rzeszy, podobno zostały już uczynione.

Masowe aresztowania, dokonywane w przemyślny sposób wśród najbardziej z terenem związanych działaczy antyhitlerowskich (z b. związków zawodowych i organizacji politycznych) zaczynają zawodzić. Aresztowania urzędników w Kladnie, aresztowania radnych miejskich w Taborze, tajemnicze „samobójstwa“ w więzieniu Pachnera i innych dolewają oliwy do ognia.

Czechosłowacja dołącza swój wzmagający się głos buntu do głosu buntu robotników III Rzeszy.

## Czytajcie wydanie wieczorne

## „NOWEGO DZIENNIKA“

**najświeższe wiadomości z kraju i zagranicy,**
**żywa, zajmująca treść,**
**ciekawe reportaże z całego świata,**
**codziennie nowela, humor, sport, kursy giełdowe,**
**ulubiona lektura na popołudnie i wieczór,**
**konieczne uzupełnienie wydania porannego.**

**DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KIOSKACH I AGENCJACH!**
**Cena w abonamencie dla prenumeratorów porannego wydania 2 ZŁOTE MIESIĘCZNIE Z DOSTAWĄ DO DOMU.**

# HITLER WYSTĄPI W AMERYCE na zgromadzeniach -- antyhitlerowskich

(n) Hitler przybył ostatnio do Ameryki i został bardzo serdecznie przyjęty przez tłumy ludzi, które oczekiwały jego przybycia w porcie nowojorskim. Wśród dziennikarzy, którzy specjalnie ciekawi byli poznać Hitlera, znajdowała się

**większa grupa przedstawicieli pism żydowskich.**

W rozmowie z nimi gość oświadczył, iż jednym z jego zadań będzie wygłaszanie odczytów w Ameryce o prawdziwym obliczu obecnych nazistycznych Niemiec.

Ten Hitler liczy lat 28 i nazywa się William Patrick. Przybył on do Stanów Zjednoczonych w towarzystwie swej matki, Bridget Elisabeth Holling, która pochodzi z Irlandii. Przed wielu laty, kiedy obecnie wszechwładny dyktator Niemiec, Adolf Hitler, był jeszcze zwyczajnym śmiertelnikiem, brat jego Alois, przybył do Irlandii, gdzie poznał pannę Holling i ożenił się z nią. Małżeństwo jednak nie było szczęśliwe, a kiedy młoda żona Aloisa Hitlera urodziła syna, Williama Patricka, małżonek opuścił ją i wyjechał z Irlandii do Niemiec. Wkrótce potem opuszczona żona dowiedziała się, że mąż jej poślubił w Niemczech inną kobietę. Rozpoczęła więc u władz kościelnych starania o uzyskanie rozwodu, co uwieńczone zostało pozytywnym rezultatem.

Kiedy młody William Patrick, po opuszczeniu szkół, szukać począł dla siebie pracy w Anglii, napotkał na olbrzymie trudności. Postanowił więc wyjechać do Niemiec i spróbować tam szczęścia. Liczył na to, że przyjdzie mu z pomocą ojciec, a przede wszystkim stryj, który w międzyczasie stał się jedynowładcą Niemiec. Tymczasem jednak czekało go bolesne rozczarowanie. Ojciec w ogóle nie chciał go do siebie dopuścić, a Adolf Hitler wprawdzie udzielił mu audiencji, ale przyjął go chłod no i z rezerwą. Kanclerz Rzeszy przywitał się z nim i rzekł:

— Dałem zlecenie mojemu adiutantowi, aby dla pana znalazł zajęcie. On już się panem zaopiekuje.

Na tym zakończyła się rozmowa między Williamem Patrickiem a Adolfem Hitlerem. Wychodząc z biura kanclerza, William Patrick usprawiedliwiał się, że nie żegna go hitlerowskim wyciągnięciem ręgi, mówiąc:

— Ja przecież jestem Anglikiem!

Adiutant, który oczekiwał go u wyjścia, oświadczył mu, że

„führer nie jest z niego zadowolony ponieważ za dużo wagi przywiązuje do swego nazwiska i zanadto tym się popisuje.

William Patrick-Hitler otrzymał zajęcie w fabryce motorów, długo jednak na tym stanowisku się nie utrzymał, ponieważ dano mu do zrozumienia, że powinien zrezygnować z posady. Kiedy nastąpiła „czystka" w której zabici zostali Röhm i towarzysze, młody Hitler został aresztowany. Widocznie jednak zaszło tu jakieś niedopatrzenie, gdyż wkrótce odzyskał wolność.

Ale już po krótkim czasie zgłosił się u niego wyższy urzędnik partii, który oświadczył wyraźnie, iż jeśli nie zmieni swych poglądów

**dostanie się do obozu koncentracyjnego.**

Młody Hitler bowiem wcale nie ukrywał, iż nie zgadza się z metodami, stosowanymi przez jego stryja, a ze względu na pokrewieństwo z „führerem" słowa jego nabierały specjalnej wagi.

William Patrick zrozumiał, że dalszy pobyt w Niemczech związany jest dla niego niebezpieczeństwem życia, wobec czego powrócił do Anglii. Ostatnio przybył do Ameryki w towarzystwie matki. Tu oświadczył dziennikarzom którzy oczekiwali go w porcie, iż

**nie ma dość ostrych słów, aby napiętnować nieludzkie prześladowania i ucisk, który panuje w kraju, rządzonym przez jego stryja.**

W najbliższym czasie rozpocznie się tournee odczytowe Williama Patricka Hitlera w Ameryce, urządzone przez Ligę zwalczania hitleryzmu. Bratanek Adolfa Hitlera wystąpi też na szeregu zgromadzeń czysto żydowskich.

„MEIN KAMPF" — PLAGIATEM!

# Hitler nie jest twórcą hitleryzmu

## *„Mein Kampf" a „Das Dritte Reich" Moelera Van den Brucka -- Program podbojów obejmuje także część Włoch*

Dziennik paryski „Excelsior" zamieścił ciekawy artykuł, z którego dowiadujemy się, że prawdziwym twórcą hitleryzmu jest nie Hitler, lecz filozof pruski Moelier van den Bruck. Autor artykułu pisze m. in.:

„...Konserwatyści pruscy, „junkrzy", oraz opozycyjna grupa narodowo-socjalistyczna, której przywódcą jest dr. Otto Strasser, wiedzą dokładnie, co o tym sądzić, i nie ukrywają swojej opinii.

„Nie" powiadają, „Hitler nie jest twórcą doktryny, przedstawionej w „Mein Kampf". Wziął te doktrynę z dzieła filozofa pruskiego Moellera van den Brucka i tylko ją zwulgaryzował."

Powtarzając te odpowiedzi przypominam sobie, że w grudniu r. 1931 miałem wywiad u p. Hanfstaengla, który był wówczas szefem wydziału prasowego Hitlera, i że na pytanie co należy czytać aby poznać ruch narodowosocjalistyczny, p. Hanfstaengel odpowiedział:

„Czy pan nie zna książki Moellera van den Brucka "Das Dritte Reich?" Zdaje mi się, że nie można wydać poważnego sądu o naszym stronnictwie, jeżeli się nie zna tego utworu. „Führer" uważa go za podstawowe dzieło naszej literatury."

Dokładniejsze informacje dziennikarz francuski otrzymał od członków grupy Strassera. Jednemu z nich zawdzięcza następujące szczegóły:

„Dzieje hitleryzmu dzielą się na dwa okresy: okres zwany monachijskim i okres pruski. W r. 1920 program hitlerowski był ludowy (voelkisch). Składał się tylko z 25 punktów dotyczących zagadnień społecznych, politycznych i gospodarczych. Wyraz „narodowy socjalizm" jeszcze nie był używany.

...Hitler sądził wówczas, że będzie się mógł oprzeć na Bawarii i opozycji bawarskiej występującej przeciw Prusom. W tym widział odskocznię, która pozwoli ruszyć na Berlin i zdobyć Rzeszę. Próba zamachu stanu dokonana w r. 1923 zrodziła się z tego planu. Hitler został skazany i powędrował do więzienia. W celi przeczytał „Trzecią Rzeszę" Moellera van den Brucka. Ta książka była dla niego objawieniem!"

Czy te słowa nie potwierdzają tego, co mówił p. Hanfstaengel?

Konserwatyści pruscy także zapewniają, że w dniu w którym Hitler odkrył Moellera van den Brucka (mówiąc nawiasem, nigdy o nim nie wspomina!) narodowy socjalizm zmienił kierunek, stał się pruskim. Sam wyraz „narodowy socjalizm" Hitler znalazł w książce Moellera van den Brucka i zastąpił nim pierwotną nazwę swojej partii („voelkisch").

Dopiero wtedy też hitlerowcy zaczęli mówić o „Trzeciej Rzeszy".

W r. 1925 Feder przedstawił w Monachium nowy program narodowo socjalistyczny, oparty na książce Moellera.

### Co mówi pan Moeller van den Bruck

Otwórzmy tę książkę, a nie będziemy mieli wątpliwości, że „Mein Kampf" jest plagiatem.

Filozof pruski napisał „Das Dritte Reich" pod wpływem wrażenia, które wywarł na nim traktat wersalski. Chciał także odpowiedzieć na „Zmierzch Zachodu" Spenglera. Pierwsze wydanie „Trzeciej Rzeszy" wyszło w r. 1923, a więc na długo przed „Mein Kampf" Hitlera.

Jeżeli więc Hitler pisał to samo co Moeller, jest rzeczą jasną, kto od kogo „pożyczał"

„Pożyczki" dotyczą nawet szczegółów. Hitler kilkakrotnie zapowiadał, że Trzecia Rzesza będzie istniała tysiąc lat. Skąd wziął tę liczbę?

W przedmowie do swojej książki Moeller pisze o Rzeszy, która będzie trwała tysiąc lat, podczas których „naród niemiecki spełni wreszcie swoje posłannictwo na ziemi."

Pominiemy wiele myśli Moellera dotyczących polityki wewnętrznej, które po tem Hitler podawał za swoje, używając nawet tych samych wyrazów. Zaznaczymy, tylko, że w r. 1919 Moeller pisał: „Potrzebujemy „führerów", którzy by byli uosobieniem narodu..."

Nawet tytuł Hitler zawdzięcza prawdziwemu ojcu hitleryzmu.

Przejdźmy do polityki zagranicznej.

Tutaj także widzimy, że Hitler powtarza myśli Moellera.

Niezwykle ciekawy szczegół. Moeller van den Bruck przewidział i zalecał „bezkrwawą wojnę", podboje bez walki. Już w 1919 r. układał plany, które Hitler potem wykonał. Od niego też Hitler dowiedział się, że zabo[illegible] powinien się skarżyć na przeludnienie i żądać „lebensraumu". „Niemcom", głosił, „należą się wszystkie kraje, w których ludność mówi po niemiecku... oraz wszystkie obszary, których Rzesza potrzebuje, aby żyć i rozwijać się, albo których będzie mogła potrzebować".

Moeller nie poprzestał na tym ogólnym „przykazaniu," lecz wymienił kraje, które miał na myśli. W tym spisie znajdujemy Austrię, Czechosłowację, Burgundię, Szwajcarię, Holandię, państwa tychże i... północne Włochy, tj. Lombardię. O Alzacji i Lotaryngii jakoś nie wspomina.

Jak widzimy, Hitler już wcielił w życie część tego programu. O pewnych punktach chwilowo nie mówi, ale to nie znaczy, że ich się wyrzekł.

Włosi wciąż jeszcze nie zdają sobie sprawy, czego mogą się spodziewać po swoim przyjacielu, powinni jak najprędzej przeczytać dzieło Moellera van den Brucka. Znajdą tam dokładne informacje o zamiarach Hitlera.

### Delegacja „rządu" albańskiego — do Rzymu

Tirana 2. 6. PAT Wczoraj odpłynęła z Durazzo do Włoch misja albańska, złożona z premiera, trzech członków rządu i trzech wyższych oficerów, która ma wręczyć w Rzymie uchwałę rządu w Tiranie o włączeniu albańskich sił zbrojnych do armii włoskiej. Równocześnie odjechał do Rzymu ambasador gen. Jacomoni.

# Radio na dziś

## Piątek, 2 czerwca.

14 „20-lecie kat. Stow. młodz. męskiej"; 14.05 Muzyka z płyt; 14.20 Audycja dla dzieci: a) Skrzyuka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) głosy przyrody w muzyce (płyty); 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 „Hokus, pokus, dominicus" audycja dla młodzieży w opr. J. Gerżabka; 15.20 Poradnik sportowy; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarze z Warszawy; 16.20 Rozmowa z chorymi; 16.35 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich; w przerwie ok. godz. 16.55 Recytacja; 17.45 Dokąd jechać w święto? 17.50 Wiadomości bieżące; 17.55 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłosni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I. skrz.), H. Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiol.); 18.30 Wieczór dawnej bajki polskiej — w opr. K. Górskiego, prof. U. S. B.; 19 20-lecie wskrzeszenia Uuniw. St. Batorego; 19.10 Koncert rozrywkowy. Wyk.: ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, H. Bortnowska (sopran) i kwartet wokalny „Hejnał" (Wilno) pod dyr. Fr. Jankowskiego; 19.45 Odczyt wojskowy; 20 Lokalne wiadomosci sportowe; 20.05 Odczyt sportowy; 20.15 Dalszy ciąg konc. rozrywk. z Wilna; 20.35 audycje informacyjne z Warszawy: dziennik wieczorny, wiadom. meteor. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Koncert symfoniczny; 21.55 Fragment b powieści; 22.15 Płyty; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

### STACJE ZAGRANICZNE.

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Recytacje biblijne w wykonaniu Efraima Goldsteina; 18.45 Pyty; 18.50 Czytanki z księgi legend w wykonaniu A. Lubraniego; 19 Kom. meteorol., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19.15 Koncert bostońskiej ork. symf. w programie utwory Mussorgskiego i Haydna; 20.15 Kom. meteor., dziennik wiez. (po ang.); 20.30 Koncert współczesnej muzyki greckiej z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

17.40 Recital fortep. Gertrudy Konatkowskiej (koncert wymienny polsko-węg.).

18 FLORENCJA: Program rozrywkowy. LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa. RENNES: Koncert. SOFIA: Muzyka rozrywkowa. STRASBURG: Francuskie melodie operetkowe.

19 WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. FLORENCJA: Muzyka rozrywk. RADIO ROMANIA: Koncert. DROITWICH: 19.15 Sonety na wioloncz. i fort. KOWNO: 19.45 Koncert wokalny.

20 BRUKSEL FRANC.: Muzyka lekka. LUBLANA: Koncert wokalny. RADIO ROMANIA: 20.10 „Tosca" — opera Pucini'ego (płyty). STRASBURG: 20.15 Transm. z Opery. DROITWICH: Godzinka śmiechu. KOWNO: 20.30 Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: Symfonia c-moll Głazunowa. FLORENCJA: Operetka. PARIS PTT.: „Pelleas i Melisanda" — opera Debussyego. RENNES: Transm. z Opery. HILVERSUM II.: 20.40 Radiokabaret rozrywkowy. WIEŻA EIFFLA:: Muzyka kameralna.

21 SOFIA: Koncert rozrywkowy. SZTOKHOLM: Program LONDYN REG.: 21.10 Music-Hall. BRUKSELA FLAM.: 21.15 Koncert muzyki flamandzkiej. RZYM: 21.45 Piosenki rozrywkowe.

22 KOWNO: Muzyka lekka. BUDAPESZT: Muzyka jazzowa. SOFIA: Muzyka lekka i taneczna. OSLO: 22.15 Koncert rozrywkowy. SZTOKHOLM: 22.20 Szwecja—Szkocja — program wymienny pieśni ludowych. FLORENCJA: 22.30 Muzyka rozrywkowa.

23 BUDAPESZT: Koncert symfoniczny. FLORENCJA: Muzyka taneczna LUKSEMBURG: Muzyka taneczna. RADIO PARIS: Koncert nocny. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

*Niechaj nikt nie uchyla się od datku na*

**POLSKI CZERWONY KRZYŻ**

# Dramatyczna opowieść marynarza zatopionej łodzi

***Lloyd Mannes, elektro technik „Squalusa" zamknął w krytycznym momencie wodoszczelne drzwi, skazując na śmierć 26 kolegów, lecz ratując jednocześnie 33 marynarzy od niechybnej śmierci.***

Nowy Jork, koniec maja

Onegdaj rozegrał się ostatni akt tragedii „Squalusa" gdy po raz ostatni spuszczono dzwon z trzema mechanikami celem dokładnego zbadania tylnej części łodzi podwodnej gdzie znajduje się 26 na zawsze pogrzebanych marynarzy.

Praca mechaników polegała na ostrożnym otwarciu luki celem stwierdzenia, czy jest tam powietrze, czy też woda. Na nieszczęście przez otwór buchnęła woda... Stracono więc ostatnią nadzieję uratowania nieszczęśliwych marynarzy. Luki zamknięto szybko z powrotem i dzwon wzniósł się ku górze. Wydano zarządzenie wyciągnięcia nieszczęsnej łodzi wraz z marynarzami.

Mimo tragicznej śmierci 26 marynarzy katastrofa łodzi podwodnej „Squalus" jest

**jednym z największych zwycięstw w historii morza,**

albowiem dzięki zdobyczom współczesnej techniki udało się jednak wyrwać z dna morskie go 33 osoby!

Wszystkich wyratowanych marynarzy przewieziono natychmiast do szpitala na kurację. Niektórzy z nich czują się już lepiej i mogli udzielić pierwszych informacyj ciekawym dziennikarzom.

Bohaterem dnia jest

**pomocnik mechanika elektrotechnik Lloyd Mannes,**

któremu wszyscy wyratowani zawdzięczają życie. To on właśnie w krytycznym momencie gdy woda zaczęła się wdzierać do łodzi, nie tracąc zimnej krwi, zamknął szybko wodoszczelne drzwi, oddzielające pomieszczenie zalane wodą od reszty łodzi.

Z dramatyczną prostotą, typową dla tego rodzaju sytuacji, Mannes opowiada:

— W chwili katastrofy znajdowałem się obok przejścia, prowadzącego z maszynowni Woda z błyskawiczną szybkością zalewała cały dziób. Zdawałem sobie sprawę z tego, że

**trzeba szybko działać,**

w przeciwnym bowiem razie woda zaleje również maszynownię i inne pomieszczenia.

Wskutek pochylonej pozycji łodzi musiałem wytężyć wszystkie siły, by uruchomić wodoszczelne drzwi. Już drzwi były prawie zamknięte, gdy usłyszałem krzyk pozostałych w zalanym wodą dziobie towarzyszy:

— Przepuść nas!

Otworzyłem nieco drzwi, przez szparę zdołało jeszcze przedrzeć się pięciu kolegów, ratując się od śmierci, lecz

**woda napierała z taką siłą, że nie miałem już ani sekundy do stracenia.**

Zatrzasnąłem drzwi... wiedziałem, że ci, którzy zostali za drzwiami, nie wyjdą już stamtąd żywi, lecz musiałem spełnić mój obowiązek, by ratować resztę...

Nie dawała mi zwłaszcza spokoju myśl, że za drzwiami zostawiłem swego najlepszego przyjaciela 20-letniego marynarza Shirly... Na kilka minut przed katastrofą rozmawialiś my wesoło nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa. Shirly miał się ożenić w najbliższą niedzielę i zaprosił mnie już na swój ślub...

Na szczęście, ocalała od wody ta część łodzi, gdzie

**mieściły się zapasy żywności i aparaty Momsena z tlenem.**

Jedliśmy jednak mało. Zabrakło nam tylko wody do picia. A najbardziej dawał się nam we znaki straszny ziąb. Nie mogliśmy nawet zażywać ruchu, by się rozgrzać, gdyż kapitan wydał rozkaz by nikt się nie ruszał dla zaoszczędzenia tlenu.

Kapitan Naquin w ten sposób opisuje tę nieszczęsną katastrofę:

— Znajdowałem się na swym posterunku. gdy nastąpiła katastrofa. W tej chwili trudno mi powiedzieć, jaka była techniczna przyczyna zatonięcia łodzi podwodnej. Woda wdarła się do łodzi, gdyśmy byli na głębokości 20 metrów pod powierzchnią. Kaloryfery przestały działać, zgasło również światło. Znaleźliśmy się więc

**w ciemnościach z małymi zapasami tlenu**

przy czym temperatura zaczęła raptownie spadać. Wydałem rozkaz aby nikt nie ruszał się z miejsca i nie wolno było nawet rozmawiać. Dozwolone były tylko rozmowy urzędowe. Wszystkie latarki kieszonkowe zostały zarekwirowane i korzystaliśmy z nich tylko do celów urzędowych. Sporą liczbę godzin spędziliśmy więc na trwożnym wyczekiwaniu wśród wzrastającego ziąbu, w ciemnościach i w milczeniu. Były to

**straszne, niezapomniane chwile...**

Ale łatwo wyobrazić sobie również, co przeżywali w tym czasie najbliżsi krewni nieszczęsnych marynarzy, żywcem pogrzebanych na dnie oceanu.

Radio zakomunikowało początkowo, że wszyscy marynarze łodzi podwodnej „Squalus" ponieśli śmierć.

Mistress Blondon, żona starszego mechanika, dowiedziała się o katastrofie o północy i głośno rozpaczając, opłakiwała śmierć swego męża... Nagle dowiedziała się tą samą drogą radiową, że

**mąż jej został uratowany i że żyje...**

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności na chwilę przed katastrofą, wyszedł z tej części łodzi, którą zalała woda. Przejście z rozpaczy do radości było tak raptowne, że mistress Blondon postradała zmysły...

Wreszcie należy wspomnieć również o tym iż o mało nie doszło do

**powtórnej katastrofy podczas wciągania dzwonu, w którym mieściło się dziewięć osób.**

W połowie drogi dzwon nagle zatrzymał się. Dwaj nurkowie spuścili się na dno morza, by sprawdzić powód defektu. Naprawa mechanizmu przedłużała się. Tymczasem ludzie ściśnięci w dzwonie jak śledzie w beczce poczynali się już dusić... Na szczęście pamiętano o tym na górze i spuszczono im naczynia z tlenem, dzięki czemu udało się szczęśliwie wyratować wszystkich bez wypadku.

## Wynik konkursu balonów wolnych w Zurychu

Zurych, 1. 6. PAT. Ogłoszone zostały wyniki międzynarodowego konkursu balonów wolnych, które startowały z Zurychu w dniu 14 maja. Zwycięstwo odniósł niemiecki balon Schlesien, który przebył 85,586 klm. Drugie miejsce zajął balon szwajcarski (56,518 klm). Balony polskie znalazły się na 4-tym i 5-tym miejscu, mianowicie „Sanok" (55,802 klm), „Wisła" (55,43 klm) i „Mestwin" (47,03 klm). Zaznaczyć należy, że konkurs odbył się w b. złych warunkach atmosferycznych.

* * *

Tarnów, 1. 6. PAT. Po ostatecznym obliczeniu odległości przebytych przez poszczególne balony uczestniczące w 11-tych krajowych zawodach o puchar im. płk. Wańkowicza, zwycięzcą tegorocznych zawodów ogłoszony został balon „Zlot" (W. K. S.) z załogą kpt. W. Pomaskim i por. K. Kaliszem.

Balony „Gryf" i „Katowice", które wprawdzie przebyły największą odległość, lądując na Słowacji, zostały jednak zdyskwalifikowane, bowiem regulamin zawodów przewiduje, że balony muszą lądować w obrębie granic Polski.

## H. G. WELLS

# PERŁA MIŁOŚCI

Było to w Indiach, w krainie słońca, jezior, gęstych lasów, wzgórz i urodzajnych dolin; w oddali wznosiły się pod niebo potężne góry, wierzchołki, grzbiety skał i niedostępne turnie, pokryte wiecznym śniegiem.

Żył tam młody władca, pan całej krainy; a znalazłszy dziewczę niezwykłej urody i słodyczy uczynił ją swoją królową i złożył serce u jej stóp. Cieszyli się miłością, o której żadnemu z was nawet się nie śniło. Cieszyli się nią przez rok i część roku następnego; a po tym królowa umarła, ukąszona w zaroślach przez jadowitego węża.

Umarła i przez czas pewien monarcha był zupełnie złamany na duchu. Cierpienie nie pozwalało mu mówić ani poruszać się. Lękano się, aby nie odebrał sobie życia, a nie miał on ani synów, ani braci, którzyby mogli wstąpić po nim na tron.

Przez dwa dni i noce leżał twarzą na ziemi, nie przyjmując pokarmu, przy łożu, na którym spoczywało jej piękne i młode ciało. Potem wstał, posilił się i zaczął krzątać koło zmarłej, jak człowiek, który powziął ważną decyzję. Kazał zwłoki jej złożyć do trumny ze srebra i ołowiu, przygotować drugą trumnę zewnętrzną, z najcenniejszego, pachnącego drzewa inkrustowanego złotem, a całość zamknął w alabastrowym sarkofagu, wysadzanym drogimi kamieniami. Zanim wykonano jego rozkazy spędzał przeważnie czas przy sadzawkach, w altanach, w pawilonach, gajach i tych pokojach pałacu, gdzie przebywali z sobą najczęściej i rozmyślał nad jej pięknością. Nie darł na sobie ubrania, ani nie chodził w worku pokutnym, z posypaną popiołem głową — jak kazał zwyczaj, gdyż miłość jego była wyższa nad te dziwactwa.

W końcu stanął przed ludem, swoją radą przyboczną i oznajmił, co zamierza uczynić. Oświadczył, że wyrzeka się kobiet na zawsze, że nie chce już o nich myśleć, że znajdzie odpowiedniego młodzieńca, którego przyjmie za syna i przygotuje do objęcia rządów i że spełniać będzie nadal obowiązki panującego; zresztą jednak poświęci cały majątek, dołoży wszelkich starań i zdobędzie się na każdy wysiłek, aby postawić pomnik, godny jego niezrównanej, drogiej, utraconej kochanki, budowlę skończenie piękną i pełną wdzięku — wspanialszą od wszelkich innych budowli, które kiedykolwiek istniały, lub istnieć będą, tak, że będzie ona cudem, przedmiotem podziwu, celem pielgrzymek ludzi ze wszystkich krajów świata, na wieczną chwałę imienia jego królowej. A budowę tę, jak mówił, nazwie Perłą Miłości.

Rada przyboczna i lud zgodzili się na to i monarcha przystąpił do dzieła.

Rok mijał za rokiem, a on poświęcał cały czas na budowanie i przyozdabianie Perły Miłości.

Wykuto potężne fundamenty w litej skale, w miejscu, skąd rozpościerał się widok na świeże pustkowia wielkiej góry poza szeroką doliną. W dolinie tej znajdowały się wioski i pagórki, wijące się wśród pól rzeki, a w oddali trzy miasta.

Tu postawiono sarkofag alabastrowy pod namiotem z kunsztownie dzierganej tkaniny; otoczono go wokół rzędem filarów z rzadkiego, pięknego kamienia, obwiedziono murem i wzniesiono nad nim sklepienie, podtrzymujące kopuły i wieżyczki, prawdziwy klejnot architektury. Zrazu plan Perły Miłości nie był tak śmiały i precyzyjnie obmyślany, jak później.

Zrazu budowla była mniejsza, bardziej zwarta i jednolita; zdobiły ją liczne okienka i grupy smukłych, różowych filarów, a sarkofag leżał między nimi jak dziecię, śpiące wśród kwiatów. Pierwsza kopuła pokryta była zieloną dachówką, oprawioną w srebro, ale ta została zdjęta, ponieważ wydawała się za brzydka, ponieważ nie odpowiadała rosnącym wciąż wymaganiom monarchy.

Gdyż nie był on już w tym czasie powabnym młodzieńcem, kochającym dziewiczą królowę. Był teraz poważnym, myślącym mężczyzną, który wystawienie Perły Miłości uważał za jedyny cel w swym życiu.

Każdy rok wysiłków przynosił mu nowe możliwości w budowie łuków, ścian i filarów; nauczył się lepiej oceniać zużyty materiał i dowiedział o setkach kamieni kolorowych i efektów świetlnych, o których z początku nie miał pojęcia, odczuwał barwy żywiej i subtelniej, przepych złota, który lubiał z początku, oślepiający przepych świetlny nie przemawiał mu teraz do duszy; szukał obecnie modrych barw, przypominających niebo i subtelnych kolorów dalekich odległości, dyskretnych cieni i nagłych potoków purpurowej opalescencji, dostojności i przestrzeni. Nudziły go rzeźby, obrazy, inkrustowane ozdoby i wszystkie małostkowe dzieła ludzi.

— To było ładne — mówił o swoich dawniejszych ornamentacjach i kazał je przenosić do bocznych budynków, aby nie psuły całości. Z każdą chwilą czuł się większym artystą. Ludzie przyglądali się ze zdumieniem i grozą wzrostowi Perły Miłości do nieziemskich rozmiarów. Nie wiedzieli czego się spodziewali, ale nie spodziewali się w każdym razie czegoś tak wzniosłego.

— Tylko miłość może dokazać cudów — szeptali, a wszystkie kobiety świata, bez względu na swoich kochanków, kochały władcę za jego bezprzykładne poświęcenie.

Przez środek budynku biegła wielka nawa, aleja, o której upiększenie książę starał się co raz bardziej. Stojąc w wewnętrznej bramie budowli widzieć mógł poprzez długą, osłoniętą filarami galerię i środkowy plac, z którego zniknęły już dawno różowe kolumny, ponad szczytem namiotu rozpiętego nad sarkofagiem i przez kunsztowne okno, śnieżne pustkowia wielkiej góry, królowej wszyskich gór, w odległości dwustu mil. Filary, łuki, kolumny i galerie, strzelały w górę, wznosząc się po obu stronach, przepiękne, ale nie rzucające się w oczy, jak archaniołowie oczekujący w cieniu na rozkazy Boga.

Kiedy ludzie widzieli po raz pierwszy to surowe piękno, ogarniało ich zdumienie, a potem zaczynali drżeć i serca ich skłaniały się w pokorze.

Bardzo często Monarcha stał tam i spoglądał na nawę, głęboko wzruszony, ale nie zupełnie zadowolony. Czuł, że musi wciąż jeszcze pracować nad Perłą Miłości. Więc nakazywał nowe poprawki albo zmieniał ostatnie rozporządzenia. Pewnego razu przyszło mu na myśl, że sarkofag wyglądałby może piękniej bez namiotu; a przyjrzawszy się mu przez dłuższy czas krytycznym wzrokiem, polecił namiot rozebrać i usunąć.

Nazajutrz przyszedł i nic nie powiedział: tak samo na trzeci i czwarty dzień. Potem nie było go przez dwa dni. Potem wrócił z architektem, dwoma budowniczymi i małym orszakiem dworzan.

Wszyscy przyglądali się stojąc w milczeniu w imponującym rozmiarami budynku, który był ich dziełem. Dokonał dzieła zdumiewającego. Nawet przyroda nie stworzyła czegoś równie pięknego.

Tylko jeden szczegół psuł zupełną harmonię. Była pewna dysproporcja między budowlą a sarkofagiem. Nigdy go nie powiększano, bo i jak można go było powiększyć? Raził wzrok; przerywał jednostajność linii. W sarkofagu tym znajdowała się trumna ze srebra i ołowiu a w srebrnej i ołowianej trumnie spoczywała Królowa ukochana i nieśmiertelna przyczyna całego tego piękna. Teraz jednak sarkofag wydawał się tylko drobnym, ciemnym przedmiotem, leżącym nie wiadomo dlaczego w wielkiej nawie Perły Miłości. Wyglądał jak mała walizka, zrzucona na kryształowe morze niebios.

Monarcha dumał długo, ale nikt nie wiedział, jakie myśli przechodziły mu przez głowę.

W końcu przemówił. Wskazał palcem sarkofag.

— Zabierzcie to stąd! — rzekł.




**REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO**

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Jak wam się podoba"

**REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO**
**(Bocheńska 7)**

Piątek, godz. 8.45 w.: „Dzwonnik z Notre-Dame"

**REPERTUAR KINOTEATRÓW**

„ADRIA": „Trzy serca" (Barszczewska, Pichelski i Zelwerowicz).
APOLLO: „Panna Ewa" (Claudette Colbert).
ATLANTIC: „Żona lalka" (Luiza Rainer i „Miodowy miesiąc" (Fr. Gaal)
LOPP: „Florian" i „Wesoło żyjemy".
PROMIEŃ: „Tajemnice Morza Czerwonego" (Harry Baur) i „Na drapaczu chmur".
SCALA: „Naokoło świata za 25 centimów" (Fernandel.)
SZTUKA:: „Prawo prof. Lindsaya" (Edward C. Robinson).
„ŚWIT": „Ukochany" (Charles Boyer, Irena Dunne).
UCIECHA: „Król się bawi" i „Pod maską złoczyńcy".
WANDA: „Pod gołym niebem" (Michael Simon i in.).

## KRAKÓW DO POŁUDNIA

# Ponura zagadka morderstwa w Krakowie

### *Sensacyjny proces wdowy zamordowanego robotnika. -- Dramatyczne sceny na sali rozpraw*

Mgłą nieprzeniknionej tajemnicy osłonięta jest śmierć robotnika Wasyla Moroza, który w październiku ub. roku zamordowany został w Dębnikach. Sprawców zbrodni nie zdołano dotychczas wykryć. Jedynie wdowa po zamordowanym aresztowana została pod zarzutem nakłaniania do zabójstwa. Stanęła ona dziś przed krakowskim Sądem Okręgowym.

Salomea Morozowa ur. dn. 1. 5. 1910 r. w Grębałowie, pow. krakowskiego, wdowa nie. karana, aresztowana od dnia 28. 2. 1939 r. oskarżona jest o to, że I. w czasie od wiosny do jesieni 1937 r. w Krakowie, wielokrotnie słownie nakłaniała Władysława Filipiaka do pozbawienia życia jej męża — Wasyla Moroza przez zastrzelenie go, wręczając Filipiakowi kwotę zł. 20 na kupno rewolwreu, przy czym Filipiak czynu tego nie dokonał ani nie usiłował dokonać. II. W czasie od roku 1930 do 1931, w Krakowie, wielokrotnie nakłaniała Wojciecha Kiecia do pozbawienia życia jej męża, Wasyla Moroza, przy czym Kieć czynu tego nie dokonał, ani nie usiłował dokonać.

Jak wynika z aktu oskarżenia w dniu 22.10 1938 roku, powiadomiono Wydział Śledczy PP, że ubiegłej nocy nieznani sprawcy zabili dozorcę robót kanałowych — Wasyla Moroza, którego zwłoki znaleziono tego dnia rankiem na ulicy Zielnej.

Przybyły wkrótce na miejsce sędzia śledczy dokonał oględzin zwłok Wasyla Moroza i miejsca popełnienia przestępstwa. Głowa Moroza była zupełnie zmasakrowana, w kałuży krwi, a czoło załamane. Ziemia wokół zwłok była zdeptana, lecz

**żadnego narzędzia zbrodni**

w pobliżu nie ujawniono.

Ponieważ podejrzenie o zabójstwo Moroza skierowane było początkowo p-ko Janowi Zawartce wszczęto przeciwko niemu śledztwo, które jednak nie ustaliło jego udziału w zabójstwie. Natomiast w toku śledztwa ujawniło się, że

**żona zabitego Salomea Morozowa**

uprzednio wielokrotnie nakłaniała Władysława Filipiaka i Wojciecha Kiecia do zabicia jej męża.

Wobec powyższego rozszerzono śledztwo i na jej osobę, a przesłuchany w charakterze świadka pod przysięgą Władysław Filipiak zeznał co następuje: Salomeę Morozową poznał w roku 1935 w Zakrzówku, po objęciu posady ogrodnika u Adama Zakrzewieckiego, u którego też pracował Wasyl Moroz. Zaprzyjaźnił się z nimi i w następstwie tego Morozowa

**przez 6 miesięcy była jego kochanką.**

Morozowa narzucała mu się i w tym czasie żaliła się doń, że mąż jej jest niedobry, że się upija i że ją bije. W okresie od wiosny do jesieni 1937 r. ciągle i stale nakłaniała go, by zabił jej męża; przez trzy miesiące nakłaniania te powtarzała codziennie, tak, iż „opędzić się dłużej nie mógł". Nie przyszło mu na myśl zgłosić o tym policji, gdyż — jak zeznał „po prostu był głupi". Morozowa nakłaniała go do zabójstwa męża, stale mawiała, że ona potem zań wyjdzie, aby się nie bał, bo policja w Zakrzówku wszystko dobrze wie i będzie się starała zatrzeć ślady. W jesieni 1937 roku Morozowa dała mu 20 zł. na kupno rewolweru i zabicie z niego męża. Świadek Filipiak zeznał dalej, że w parę dni po tym spotkał Franciszka Batkę gajowego Zarządu Miejskiego m. Krakowa w Zakrzówku i zwrócił się doń, czy nie ma możności nabycia gdzie rewolweru, tłumacząc się, że rewolwer jest mu potrzebny przy pilnowaniu ogrodu. Batko obiecał wystarać się o rewolwer i po paru dniach powiedział, że rewolwer jest, ale że musi kosztować 40 zł. Na oświadczenie Filipiaka, że nie ma tyle pieniędzy Batko po paru dniach oświadczył, że wyszukał tańszy rewolwer. Wybrali się po ten rewolwer do niejakiego Kotasia, dozorcy w jatkach na placu Nowym w Krakowie. Po krótkich targach Filipiak nabył od Kotasia pistolet za cenę 18 zł. Morozowa gdy jej powiedział o nabyciu rewolweru,

**doradzała, aby męża zabić zdala od domu,**

gdy ten będzie przy pracy w Rakowicach, albo Dąbiu, a nawet raz dała mu 5 zł. na szybki powrót taksówką i radziła mu udać się za jej mężem do Krakowa.

Na skutek tego świadek Filipiak zaczaił się za przydrożną figurę, stojącą po lewej stronie drogi z Krakowa do Rakowic i widział koło godz. 2 w nocy przejeżdżającego samotnie na rowerze Moroza, ale

**nie mógł zdobyć się na zastrzelenie go.**

Na drugi dzień Morozowa pytała go, dlaczego męża nie zabił, a otrzymawszy jakąś wymijającą odpowiedź, bez słowa odeszła. Dopiero po paru dniach powiedziała doń: „jak nie umiesz tego zrobić, to

**daj mi rewolwer, to ja mu kropnę".**

Następnie zimą 1937/38 roku świadek Filipiak zaprzyjaźnił się bliżej z Morozem, skutkiem czego stosunki jego z Morozową uległy pewnemu ochłodzeniu. W maju 1938 roku zwrócił się do Batki z propozycją zabrania i sprzedania pistoletu, za który ten dał mu po jakimś czasie 10 zł. W początku 1939 roku Batko powiedział mu, że trzeba by popić z Kotasiem, bo ten zaczyna dużo mówić o sprawie pistoletu. Udali się wtedy do szynku na pl. Nowym i tam we trójkę popili, ale o pistolecie nie było mowy.

Moroz na niespełna 2 tygodnie przed śmiercią mówił mu, że „niedługo będą o nim pisać dzienniki, a do tego wszystkiego doprowadzi go k... jego żona".

Przesłuchany w charakterze świadka Wojciech Kieć zeznał, że Salomeę Morozową poznał „w roku 1929 lub może rok albo dwa później". Pracowali razem w fabryce wyrobów powroźniczych Aleksandra Landau'a w Zakrzówku. Z inicjatywy Morozowej doszło między nimi do zbliżenia. Później „odwrócił się od niej, albowiem była brudna i niechlujna". W czasie znajomości z Morozową ta wielokrotnie narzekała na męża, mówiąc, że to Rusin, że zawiązał jej świat, że nie daje jej pieniędzy na utrzymanie i że „włuczy się z dziwkami".

W tym czasie pewnego razu w szynku Morozowa oświadczyła mu, że go kocha, a na jego odpowiedź, że on jej nie kocha, odpowiedziała mu: „jeszcze byś mnie pokochał, gdybyśmy żyli razem, ale postaraj się najpierw usunąć mego męża". Na jego stanowczą odmowę odpowiedziała: „trudno jak nie, to nie!"

Niemniej jednak przy najbliższej jakiejś okazji Morozowa znowu go zaczepiła i wśród narzekań na męża, powiedziała do niego: „mój mąż to drań, z tobą bym dobrze żyła, gdybyś go usunął,

zastrzel go, lub w inny sposób go zabij". I tym razem stanowczo odmówił, ale mimo to Morozowa jeszcze kiedyś przy jakiejś sposobności o tym wspominała. Świadek Kieć zeznał dalej, że Morozowa zwracała się doń w tej sprawie z całą powagą i oczekiwała, że wykona jej prośbę, aby jej męża zabić. Słyszał, że w owym czasie i później Morozowa miała innych kilku kochanków, z którymi żyła w Zakrzówku.

Z zeznań ówczesnego pracodawcy Wojciecha Kiecia i Morozowej — Aleksandra Landaua wynika, że fabrykę wyrobów powroźniczych prowadził on w roku 1930 i następnych Jedną z pierwszych robotnic, które u siebie zatrudniał, była Morozowa, wówczas już zamężna. Pracowała ona przez około 2 lata. W tym czasie poczynił w stosunku do niej, jako do człowieka i żony jak najgorsze obserwacje. — Dwukrotnie przyłapał ją sam in flagranti z robotnikiem Kieciem, a ogólnie mówiono, że ma ona kochanków. Morozowa poprzednio pracowała w jednej z fabryk czekolady w Krakowie, skąd odeszła także — jak słyszał — z powodu

**jakiejś awantury miłosnej.**

Świadek Landau zeznał dalej, że w owych czasach znał męża Morozowej, jako człowieka bardzo porządnego, a Adam Zakrzowiecki — senior mawiał często o nim, że Wasyl Moroz to „jego prawa ręka". Moroz w tych czasach odnosił się do swej żony b. dobrze i darzył ją miłością.

Przesłuchany w charakterze świadka pracodawca zabitego Wasyla Moroza — Adam Zakrzowiecki zeznał że Wasyl Moroz pracował u niego od 4 lat, znany był mu jednak od 12 lat, bowiem poprzednio jeszcze pracował u jego ojca. Miał on 250 zł wynagrodzenia, mieszkanie i kawałek pola. Obowiązki swoje spełniał należycie i dopiero od 2 lat zaczął się zaniedbywać i pić wódkę. Moroz pracował tylko nocami, gdyż tego rodzaju pracy nie mógł w dzień wykonywać. Pożycie małżonków Morozów nie było dobre. Morozowa często żaliła się, że mąż ją maltretuje i bije, a także twierdziła, iż mąż jej utrzymuje stosunki ze służącą świadka Zakrzowieckiego, którą na jej prośbę usunął. Morozowa mdlała na cmentarzu w czasie pogrzebu, ale podsuwanie jej flaszeczki z jakimś płynem (przez kogoś) robiło wrażenie czegoś z góry przygotowanego.

Salomea Morozowa przesłuchana w charakterze podejrzanej nie przyznaje się do winy,

**przecząc wszystkim obciążającym**

ją zeznaniom świadków. Wyjaśniła, że nie miałaby żadnego interesu w pozbyciu się męża, bo nie posiadając żadnego majątku, nie miałaby żadnych szans wyjścia za mąż. Powodu do zazdrości mężowi nie dawała, z mężczyznami poza domem nie spotykała się i z reguły nikt nie przychodził do niej pod nieobecność męża. Nigdy nie była kochanką Filipiaka, ani Kiecia. Wedle jej przypuszczenia Filipiak dla tego rzuca na nią dzisiaj „taką obelgę" ponieważ się mu nie oddawała i ponieważ po śmierci męża odrzuciła jego konkury. Nie umiała wyjaśnić dlaczego Kieć ją obciąża, natomiast przyznała, że nie żywi do niego ani złości, ani urazy.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy wywołano nazwiska licznie wezwanych świadków. Dramatyczny był moment, gdy na sali sądowej zjawiła się 8-letnia córeczka oskarżonej, która widząc matkę na ławie oskarżonych wybuchła głośnym płaczem.

Po odebraniu generaliów od oskarżonej sąd przystąpił do jej przesłuchana. Morozowa wypiera się winy.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Hodyniecki, oskarża prok. dr Kamiński, broni adw. dr. [illegible]

## Olbrzymi pożar lasów w Szwecji ugaszony

Sztokholm. 2. 6. (t) Wielki pożar lasów w Norlandii po blisko trzydniowej akcji ratunkowej z udziałem wojska został wczoraj w południe opanowany. W różnych okolicach Norlandii spłonęło doszczętnie 65 ha lasu.

## Wołał śmierć niż płacenie alimentów

W Jasiennej pod Nowym Sączem popełnił samobójstwo 28-letni Jan Sowa.

Przyczyną tragedii było przegranie przez Sowę procesu o alimenty.

Po wyroku skazującym na ponoszenie kosztów utrzymania nieślubnego syna, desperat poszedł do lasu i powiesił się.

# Dzieci zbudowały „barykadę" na torze kolejowym

### *Groźna katastrofa samochodowa pod Nowym Sączem*

Między stacjami Nowy Sącz a Nowy Sącz-Miasto zdarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Z dworca w Nowym Sączu wyjechało w pierwszą podróż nowe szynowe auto-limuzyna, prowadzone przez p. Stanisława Chałupnika.

Autem jechał w podróż służbową inż. Feliks Suchodolski wraz z kontrolerem Krzyszkoniem

Gdy auto zjeżdżało po znacznej pochyłości, kierowca zauważył tuż za zakrętem ułożoną na torze barykadę z kamieni. Widząc niebezpieczeństwo, puścił w ruch hamulce, mimo to nie zdążył zatrzymać wozu.

Auto wypadło z szyn i koziołkując w powietrzu, potoczyło się po nasypie na przestrzeni 20 m.

Dzięki wytrzymałości stalowej karoserii limuzyny, nikt z jadących poza lekkimi obrażeniami nie odniósł groźniejszych kontuzji. Jedynie samochód został poważnie uszkodzony.

Dochodzenia wykazały, że kamienie na torze położyły bawiące się dzieci.

# Więźniowie aresztu gminnego nie otrzymywali pożywienia

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadał Ludwik Leja z Żołyni, oskarżony o ucieczkę z aresztu gminnego.

Leja, skazany orzeczeniem starostwa w Łańcucie na tydzień aresztu, został umieszczony w areszcie gminnym w Żołyni.

Po dwu dniach pobytu Leja wyważył drzwi celi, dostał się na dach i zbiegł. Na drugi dzień jednak sam wrócił i zgłosił się do odbycia dalszej kary.

Obecnie tłumaczył się przed sądem, iż uciekł z więzienia, gdyż był głodny, bowiem od dwu dni nic nie jadł i mimo próśb nie dostawał nic do zjedzenia. W domu najadł się zaopatrzywszy się w żywność, wrócił celem odbycia kary.

Przewód sądowy ustalił, iż w więzieniu gminnym w Żołyni więźniowie musieli się żywić na własny koszt i w tym celu wypuszczano z więzienia więźniów po zakupy. Gmina żywiła jedynie tych więźniów, których stosunki majątkowe nie pozwalały na wyżywienie się.

Sąd uznając słuszność stanowiska Leji, uwolnił go od winy i kary.

## Wyjazd wojewody do Warszawy

P. wojewoda dr Tymiński wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

P. wojewodę zastępować będzie w tym czasie w Krakowie p. wicewojewoda Długocki.

## Urodziła dziecko w drodze do Krakowa

Dziś nad ranem wezwano Pogotowie Ratunkowe za Kraków, gdzie w drodze do Toń urodziła dziecko 28-letnia Franciszka Ocet. Matkę wraz z noworodkiem przewieziono do szpitala w Krakowie.

## Częściowe zwolnienie zatrzymanych uchodźców

Jak wczoraj podaliśmy, zatrzymano w czasie nocnej obławy w Krakowie ponad 70 uchodźców z terenu „Protektoratu" czeskiego. Spośród zatrzymanych większość wypuszczono na wolną stopę, gdyż posiadają oni odpowiednie warunki dla wyjazdu zagranicę. Jedynie kilka osób, które nie posiadają tych warunków, będzie deportowanych do granicy czeskiej.

# Z pobytu angielskiej pary król. w Kanadzie



Królowa Elżbieta wmurowuje kamień węgielny nowego gmachu sądu apelacyjnego w Ottawie. Na lewo król Jerzy i premier kanadyjski Mackenzie King.



## — a to pan zna?

**PUNKTY OPARCIA**

Między sztabami wojsk Anglii i Francji odbywa się wymiana zdań na temat zacieśnienia współpracy.

Stosunki między Rzymem a Berlinem opierają się wprawdzie na osi, ale za to współpraca Paryża i Londynu oparta jest mocno na sztabach.

**LINIA ZYGFRYDA**

Podobno po zalaniu linii Zygfryda kanclerz Hitler ma odbyć następną inspekcję fortyfikacji... w łodzi podwodnej.

* * *

— Jaka jest różnica między linią Zygfryda a jej twórcą, inż. Todtem.

— Linia Zygfryda została zalana, a inż. Todt został wylany.

**UBRANIA Z DRZEWA**

— Czy zadowolony pan jest ze swego nowego ubrania, panie Müller?

— O, tak, jako deska do prasowania jest wprost niezastąpione!

**CZY TO WARTO?**

Odbywający się w Buenos Aires 11-ty kongres unii pocztowej zakończył swe prace. Delegaci wszystkich państw, biorących udział w kongresie, podpisali konwencję, protokolizującą wszystkie zapadłe na kongresie uchwały.

Od podpisania konwencji wstrzymali się delegaci Rzeszy.

Widocznie Niemcy już sami zrozumieli, że szkoda atramentu na ich podpis pod umowami międzynarodowymi.

**POD GAZEM**

Do tramwaju wsiada zawiany jegomość. Po chwili tramwaj przejeżdża koło ratusza. Zegar na wieży wskazuje dwunastą. Nieco dalej mija sklep zegarmistrzowski. Zegar nad wejściem wskazuje za pięć dwunastą, a po chwili zegar na Starowiślnej — za dziesięć dwunastą.

— To pech! — mruczy pijak — Wsiadłem do tramwaju jadącego w przeciwną stronę!

**REWIZJA**

Japoński okręt wojenny zmusił do zatrzymania się udający się do Szanghaju niemiecki statek „Sauerland", przy czym kilku oficerów japońskich dokonało dokładnej rewizji statku.

Czyżby rewizja ta była zapowiedzią rewizji stosunku Japonii do państw osi?

**ŁAŃCUSZEK**

W Paryżu opowiadają:

Do urzędu w Burgos zgłasza się pewien dziennikarz zagraniczny z prośbą o przedłużenie mu prawa pobytu w Hiszpanii.

— Hm... mam pewne wątpliwości — mówi urzędnik. — Będę musiał porozumieć się z moją władzą zwierzchnią.

Podchodzi do telefonu i łączy się.

— Hallo! Czy to Rzym?

Głos w słuchawce odpowiada:

— Jawohl!

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Dierich i Konieczko -- owszem, Rotholc -- nie!

W najbliższych dniach przyjeżdża do Polski reprezentacja Węgier w szczypiorniaku, która rozegra dwa mecze, a to jeden z reprezentacją Polski, drugi z reprezentacją Łodzi. Polski Związek Piłki Ręcznej ustalił drużynę reprezentacyjną, która wystąpi przeciw Węgrom.

W skład drużyny reprezentacyjnej zostali zaliczeni dwaj gracze niemieckiego ATV z Katowic, a to Dierich i Konieczko. Oficjalnie podano, że są oni „niestowarzyszeni". Nie można jednak przejść nad tą nomenklaturą do porządku dziennego i należy odsłonić kulisy tej sprawy.

Otóż ATV, czyli mówiąc po prostu Allgemeiner Turnverein, jest niemieckim klubem sportowym z Katowic. Należy on do tych klubów niemieckich, które w demonstracyjny sposób

**wystąpiły z Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej.**

Głośna była to swego czasu afera, gdy kluby niemieckie na Górnym Śląsku wystąpiły z ogólno państwowego związku sportowego, a jakie były tego przyczyny, nie należy chyba tłumaczyć.

Zbyt dobrze znamy drogi, jakimi chadza propaganda niemiecka, zbyt dobrze wiemy do czego służyły różnego rodzaju organizacje sportowe na terenie Austrii czy Czechosłowacji.

W tym stanie rzeczy należało się spodziewać

**jasnego i zdecydowanego stanowiska wobec „sportowców" niemieckich.**

Zdawało się nie ulegać wątpliwości, że sport polski w sposób zupełnie zdecydowany odsunie się od tych jednostek czy ugrupowań.

Ostatnie dni i godziny pozwalały szczególnie na tego rodzaju subpozycje. Nagłe odwołanie meczu Warszawa — Monachium, odwołanie międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy i wreszcie odwołanie w ostatniej chwili meczu tenisowego Polska — Niemcy zdawało się chyba całkiem wyraźnie wskazywać na to, że sport w Niemczech podporządkowany jest wyraźnie oficjalnej polityce Rzeszy i nie ma mowy o duchu sportowym w krainie Gestapo i obozów koncentracyjnych.

W tej sytuacji, jaka obecnie powstała, Polski Związek Piłki Ręcznej uważa za stosowne wstawić do drużyny reprezentacyjnej panów Diericha i Konieczkę, których określa jako „niestowarzyszonych". Mimowoli nasuwa się pytanie czy udział tych dwóch panów w reprezentacji Polski jest tak konieczny? Czy panowie z Polskiego Związku Piłki Ręcznej zapomnieli już o demonstracyjnym wystąpieniu klubów niemieckich z PZPR.? Czy wśród klubów zrzeszonych w PZPR brak jest kandydatów do reprezentacji?

Mimowoli nasuwa się nam

**nazwisko Rotholca.**

Szapsio Rotholc — największy obok Chmielewskiego bokser, jakiego wydał sport w Polsce. Rotholc, największy faworyt Polski w meczach międzypaństwowych i w mistrzostwach Europy. Rotholc, pogromca najlepszych bokserów świata.

Dlaczego zabrakło go w reprezentacji Polski na ostatnich meczach międzypaństwowych? Dlaczego zabrakło go na mistrzostwach Europy w Dublinie, gdzie zdobyłby niechybnie dla barw polskich mistrzostwo Europy.

Czy może Rotholc należał do klubu, który demonstracyjnie wystąpił z Polskiego Związku Bokserskiego? Czy klub Rotholca uprawiał może jakąś propagandę antypaństwową, może... hitlerowską?

Rotholc był tylko i jest tylko Żydem. Nic więcej nie można mu „zarzucić". Ale to wystarczyło już, aby zniknął on z ringów na meczach reprezentacyjnych — to wystarczyło, aby go usunąć z reprezentacji.

Panowie z Polskiego Związku Bokserskiego otrzymali już swoją nauczkę. Tak szybko ulegli „duchowi z zachodu" i tak szybko na własnej skórze odczuli tego skutki.

Panowie z Polskiego Związku Piłki Ręcznej jeszcze wcześniej zapoznali się z taktyką hitlerowską.

Ani jednych, ani drugich nie nauczyło to niczego.

Na razie Dierich i Konieczko są wciąż ważniejsi i lepsi aniżeli... Rotholc.

Jak długo jeszcze? — Okaże przyszłość.

(a)

# Skandal jakich mało!

## *Niemcy hitleryzujący w reprezentacji Polski. — Gaffy Polskiego Związku Piłki Ręcznej*

Pod powyższym tytułem czytamy w dzisiejszej „Polonii": „Jak się okazuje w reprezentacji Polski uwzględniono dwóch graczy hitleryzującej organizacji ATV. Katowice: Diericha i Konieczkę. Jak pisaliśmy przed kilku tygodniami, ATV. wraz z innymi organizacjami niemieckimi wystąpił na polecenie „Volksbundu" z Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej chcąc rozbić polską organizację gier sportowych na Śląsku, w której Niemcy do niedawna mieli znaczne wpływy. Wyznaczenie do reprezentacji polskiej graczy, którzy są członkami wrogiego polskości stowarzyszenia, zajmującego się więcej polityką niż sportem, jest w chwili obecnej więcej niż skandalem. Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki Ręcznej, który skład taki wyznaczył. powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, a w każdym razie powinien natychmiast otrzymać dymisję. Czy zarząd Polskiego Związku Piłki Ręcznej zdaje sobie sprawę ile tym jednym pociągnięciem narobił szkody polskości na Śląsku? Czy panowie wiecie jak wysoko Niemcy śląscy podnoszą głowy, że Polska zestawiając swoją reprezentację, nie może się obyć bez ich zawodników? Czy naprawdę w Warszawie tak dalece nie orientują się w sytuacji, że nie potrafią tego zrozumieć?

Nie jest to pierwsza, a tak przykra gaffa Polskiego Związku Piłki Ręcznej. W roku ub. p. Nowak, członek zarządu wspomnianego związku wyznaczył do reprezentacji Polski Niemca który otrzymał pół roku więzienia za lżenie Narodu Polskiego. Obecnie mamy nowy kwiatek.

Dość tego. Polska opinia sportowa na Śląsku domaga się wycofania Niemców z reprezentacji Polski, przeprowadzenia śledztwa i wyciągnięcia w stosunku do kapitana związkowego, jak najdalej idących konsekwencji.

* * *

Śląski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej informuje nas, że bezpośrednio po otrzymaniu składu reprezentacji Polski, sprzeciwił się uwzględnieniu w nim wymienionych wyżej graczy. Prezes Śl. OZPR. p. Bałdy zaproponował za nich Szymochę z Pola Zachodniego w Chorzowie i Sichera z KS Chorzów."

# Wciąż bez niespodzianek

## *Trzeci dzień mistrzostw tenisowych Polski*

W trzecim dniu mistrzostw tenisowych Polski, odbywających się w Poznaniu, na starcie stanęły najlepsze rakiety Polski. Zawody wywołały również znacznie większe zainteresowanie niż w popszednich dniach. W rozgrywkach nie zanotowano żadnych niespodzianek. Zwyciężali faworyci. Dopiero w najbliższych dniach odbędą się spotkania między najlepszymi zawodnikami, które będą niewątpliwie bardziej zacięte. Wyniki czwartkowe były następujące.

Gra pojedyncza panów:

Baworowski — Stark 6:0, 6:0, 6:0,

Ignacy Tłoczyński — Horain 6:1, 6:0, 6:3,

Tarłowski — Spychała 6:2, 6:1, 6:1. Wynik ten wykazał zupełnie niezłą formę Tarłowskiego.

Baworowski — Tłoczyński Ksawery 6:1, 6:2, 6:2.

Hebda — Konczak 6:2, 6:0, 6:0,

Gra podwójna panów:

Baworowski, Ignacy Tłoczyński — Głowiński, Stark 6:0, 6:1, 6:1,

Gotschalk, Tłoczyński Ksawery — Horain, Bolechowski 6:2, 5:7, 6:2,

Hebda, Spychała — Tłoczyński Jan, Lisowski 6:0, 6:1, 6:1.

Konczak, Tarłowski — Mikołajczyk, Stefański 6:1, 6:4, 6:4.

Gra podwójna pań

Popławska, Hojanówna — Golonkowa, Lehfeldowa 6:4, 6:2,

Siodówna, Bemówna — Łuniewska, Neumanówna 8:6, 7:5.

Gra mieszana

Zofia Jędrzejowska, Czajkowski — Tarłowski, Gajdzianka 6:4, 6:0.

Para Jadwiga Jędrzejowska — Baworowski zakwalifikowała się do półfinału bez walki

——oo——

Na zawodach lekkoatletycznych w Londynie startował rekordzista świata Sieney Wooderson, uzyskując w biegu na jedną milę wspaniały wynik 4:07,4 min.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.